№ 224. Dnia 5 października. NIEDZIELA. Dnia 23 września (5 października). 1890 r. Rok VII.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE.
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.
Dziś: N. M. P. Różańcowej.
Jutro: Brunona Męcz.
Wschód słońca o godz. 6 m. 8. Zachód o godz. 5 m 28
Długość dnia godz. 11 m. 20 Ubyło dnia godz. 5 m. 23

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie we wtorek.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Bil Mac Kinley'a. — Umowa handlowa pomiędzy Niemcami i Turcyą. — Taryfy strefowe dla przewozu towarów na kolejach węgierskich.

Bil Mac Kinley'a, jak już donosiliśmy, stał się prawem i prawo to obowiązywać zacznie z dniem 6 b. m. Europejskie koła handlowe i przemysłowe do ostatniej chwili łudziły się nadzieją, że bil upadnie, skutkiem różnicy zdań pomiędzy dwiema izbami kongresu amerykańskiego, lecz nadzieja ta zawiodła. Narazie niepodobna przewidzieć dokładnie, jaki wpływ wywrze nowa taryfa amerykańska na każdą pojedyńczą gałąź przemysłu, której wytwory wywożone były do Stanów Zjednoczonych, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że bil Mac Kinley'a jest ciosem jaknajdotkliwszym dla wszystkich europejskich krajów przemysłowych. Niektóre podwyżki taryfy, ustanowione przez nowe prawo, działać będą jak zupełny zakaz przywozu, a inne stawki nowej taryfy, z bardzo małemi wyjątkami, utrudnią przywóz do Stanów Zjednoczonych bardzo znacznie, zwłaszcza w połączeniu z postanowieniami pierwszego, obowiązującego już, bilu Mac Kinley'a o postępowaniu amerykańskich urzędów celnych z towarami przywiezionemi. We Wiedniu, jak już donosiliśmy, przemysł przerabiający masę perłową, którego głównym odbiorcą były Stany Zjednoczone, stanął prawie całkowicie, a w Saksonii z bardzo uzasadnioną obawą spogląda na najbliższą przyszłość przemysł przędzalniczo tkacki. Pomiędzy saskimi fabrykantami tkanin i wyrobów pończoszniczych, niektórzy pracowali wyłącznie dla Stanów Zjednoczonych. Niemiecki wywóz do Stanów Zjednoczonych oceniany jest na 250 milionów marek, a z sumy tej połowa przypada na rozmaite gałęzie przemysłu tkackiego; poza tem wywożone są głównie przetwory chemiczne, wyroby żelazne, skóry i t. p. Pod wpływem pierwotnego oburzenia, jakie wywołała treść bilu Mac Kinley'a, liczne głosy wypowiadały życzenie, ażeby rządy wszystkich zainteresowach państw Europy zbiorowo zaprotestowały przeciwko bilowi w Waszyngtonie, w drodze dyplomatycznej. Sprawa ta jednak wkrótce ucichła, zmiarkowano się bowiem, że niepodobna przeszkadzać Stanom Zjednoczonym w ustanawianiu taryfy, według własnego ich upodobania, zwłaszcza, że każde z państw europejskich, w okresie ceł opiekuńczych, uważało za swe nietykalne prawo ustanawianie ceł bez żadnego względu na swych sąsiadów. Także projekty praw odwetowych przeciwko Stanom Zjednoczonym ucichły, wydawszy chyba ten jedyny skutek, że do prawa amerykańskiego włączono jeszcze postanowienie, upoważniające prezydenta Stanów Zjednoczonych do przywrócenia ceł od cukru, melasu, kawy, herbaty i skór, względem państw, które do dnia 1 stycznia 1892 r. nie przepuszczą bezpłatnie amerykańskich produktów rolnych. Tym sposobem wyrasta nowy i ciężki kłopot dla państw europejskich, właśnie w chwili, kiedy muszą one zająć się odnowieniem prawie wszystkich swych traktatów handlowych. Obecnie pozostaje tylko ta nadzieja, że spożywcy emerykańscy, srodze przyciśnięci nową taryfą cłową, uznają jej szkodliwość i zwolenników ceł opiekuńczych usuną z ciała prawodawczego.

Po długoletnich układach podpisano wreszcie umowę handlową pomiędzy Niemcami i Turcyą, która, po zatwierdzeniu przez parlament, otrzyma w dniu 13 marca 1891 roku moc obowiązującą na lat 21. Stosunki handlowe obu państw regulował dotychczas układ, zawarty między niemieckim związkiem celnym a Turcyą w dniu 20 marca 1862 roku. Według tego układu, Turcya miała prawo pobierać cło wywozowe w stosunku 8%, cło przywozowe także w stosunku 8% i cło tranzytowe w stosunku 2% wartości, lecz z każdym rokiem cło wywozowe musiało być obniżane o 1%, aż doszło do 1% wartości, a cło tranzytowe miało być zniżone po 8 latach do 1%. Według nowego układu, cło wywozowe może pozostać na wysokości 1%, cło tranzytowe będzie całkowicie zniesione, a miejsce 8% cła przywozowego, zajmą stawki taryfy umówionej między obiema stronami, z tym warunkiem, że każde zniżenie stawki cłowej, przyznane ze strony Turcyi innemu państwu, będzie ważnem także dla towarów pochodzenia niemieckiego, Turcya zaś będzie mogła podwyższać cła od niektórych towarów, jeżeli takiesame towary wyrobu krajowego zechce obłożyć podatkiem, lub też podwyższyć podatki pobierane już od takich wyrobów. Nowy traktat handlowy z Turcyą jest dla Niemiec znacznie korzystniejszym od poprzedniego i ułatwi im rozwinięcie stosunków handlowo-przemysłowych z państwem tureckiem.

Zastanawiając się nad znaczeniem tej umowy, która rozciąga się na wszystkie posiadłości sułtana w Europie, Azyi i Afryce, „Journal des Débats" dodaje, że hamburscy właściciele okrętów urządzili już prawidłową komunikacyę parowcową z bardzo nizkiemi frachtami pomiędzy portami morza Północnego a Konstantynopolem, Dedeagaczem i Salonikami, t. j. trzema głównemi punktami morskiemi handlu przywozowego Turcyi europejskiej. Z drugiej strony, jak wiadomo, Anglia dokłada wszelkich usiłowań, ażeby rozszerzyć swe stosunki handlowe ze wschodem i w tym celu zawarła niedawno umowę z Grecyą. Tym sposobem, pisze „Journal des Débats", dwa państwa, kierujące się odmiennemi, a nawet wprost przeciwnemi zasadami ekonomii politycznej, gdyż W. Brytania trzyma się zasad wolnohandlowych, a Niemcy w ciągu dziesięciu ostatnich lat postępują drogą protekcyonizmu — zeszły się w dążeniu do nawiązania opartych na umowie stosunków handlowych ze wschodem, w celu zabezpieczenia wielkich rynków wschodnich dla swego przemysłu i wyparcia z nich Francyi, która zajmowała tam dawniej pierwsze miejsce. Francuzi ze swojej strony pomagają niemcom i anglikom, nie zawierając bowiem umowy handlowej z krajami, z których są wypierani, tracą możność konkurencyi.

Energiczny minister handlu węgierski, von Baross, zachęcony świetnemi rezultatami, jakie wydało zaprowadzenie taryf strefowych w ruchu osobowym na drogach żelaznych, zamierza zastosować je także do ruchu towarowego. Śmiałe to przedsięwzięcie ma być urzeczywistnione już w najbliższym czasie, a mianowicie donoszą z Wiednia, że taryfy strefowe dla ruchu towarowego wprowadzone będą z dniem 1 stycznia r. p., obniżając dotychczasowy poziom opłat przewozowych o całe 33%. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia, zwłaszcza, że wątpliwem jest, czy finansowe rezultaty wskazanej reformy byłyby zbyt pomyślne. Przy wprowadzaniu taryfy strefowej dla ruchu osobowego z góry można było przewidzieć, że dzięki zwiększonej frekwencyi, wkrótce nietylko będzie pokryty ubytek w stosunku do wpływów według dawnej taryfy, lecz nawet nastąpi znaczny wzrost ogólnej sumy dochodów. Odnośnie do ruchu towarowego, nie można spodziewać się tego, gdyż tutaj umiarkowane podwyższenie lub zniżenie taryfy nie odgrywa żadnej roli. Głównym artykułem przewozowym dla dróg żelaznych węgierskich jest zboże, którego transporty, co do wymiarów swoich, zależą wyłącznie od urodzaju. W każdym razie zniżenie taryf dla przewozu towarów byłoby wielką ulgą dla rolnictwa węgierskiego.

Przemysł, handel i komunikacye.

Cła.

— „Graždanin" donosi, że istnieje projekt podwyższenia cła od siarki przewożonej z Sycylii.

— Z Odesy donoszą, że odbywający tam swe posiedzenia zjazd młynarzy, rozpatrując kwestyę, jakiemi środkami można obniżyć cenę wytwórstwa mąki i zmniejszyć wydatki na jej wywóz, oświadczył się za koniecznością podania prośby o obniżenie cła od przywożonych do Rosyi machin i przyrządów młynarskich, o zniżenie cła od węgla ruskiemi drogami żelaznemi z zagłębia donieckiego, oraz o danie możności właścicielom młynów posiadania niedrogo płatnych, specyalnie przygotowanych technicznie młynarzy i o uwolnienie od cła worków, które będą wysyłane za granicę z mąką, otrębami i innemi przetworami mącznemi. Następnie zjazd postanowił prosić towarzystwo rolnicze Rosyi południowej o założenie przy niem biura młynarskiego, gdzie wydawane byłyby wiadomości dotyczące tej gałęzi przemysłu i gdzie właściciele młynów mogliby zbierać się raz lub dwa razy na rok, w celu rozpatrzenia swoich potrzeb.

Drogi wodne.

— W ministeryum komunikacyj rozpatrywany będzie wkrótce projekt kanału

Z TYGODNIA.

Obserwacye teatralne. — W obronie gościnności helenowskiej. — Kto winien. — Niezasłużony, ale szczęśliwy. — Wpływ odczytu na rozwój popędów matrymonialnych. — Projekt „Lutni" łódzkiej.

Głównym przedmiotem rozmów i zajęcia w różnych sferach różnolitej ludności łódzkiej w tygodniu ubiegającym, był teatr, a raczej teatry: polski i niemiecki, które otwarły swe podwoje dla sztuki i spragnionych jej gości, nie wolno więc felietoniście pominąć tego przedmiotu. Z pobieżnego przeglądu sił i środków scen obu i widowni, wyniosłem przy tej okazyi przekonanie, że Thalia nie będzie przeszkadzała prawie w niczem Victorii, a ostatnia takie zebrała na swe deski siły artystyczne, że z porównania całkiem wychodzi zwycięzko, co się, zwłaszcza do sił komedyowych, w zupełności stosuje. Następne wnioski rozwijają i dopełniają tylko ten główny. Teatr niemiecki, jak widać już z początku, przedsiębierze kampanię forsowną; zanim przyjadą mu na odsiecz goście zagraniczni, o ile rzeczywiście zamierzono ich sprowadzić, wystawia on same *Novitäten* — nowości, podczas gdy polski wystąpił ze staremi, lub też nienowemi wogóle sztukami. Teatr niemiecki draperyami lóż w różnokolorowe paski wszystkich barw tęczy, przymawia się wprost do kieszeni publiczności; Victoria wielkiem imowacyj w stroju nie lubi, udekorował się dyskretniej i tylko delikatną aluzyą swych złocistych filarków przypomina, że... „złoto, złoto jest chimerą!" a filary i słupy to podpory, których trwałość zapewnia zwykle owe złoto, jakkolwiek zowią je „chimerą" (w świecie sztuki i poezyi naturalnie). W teatrze Thalia głośno, wyraźnie, dobitnie, ale nieco szorstko i nieokrzesanie chodzą i gadają na scenie, za to całkiem nie słychać sufléra, który tylko na wszelki przypadek siedzi na swym posterunku. W Victorii więcej na scenie cieniowania, ruchy okrąglejsze, więcej zręczności, elegancyi, delikatności we wzięciu się, manierach, ale za to sufler krzyczy bez ustanku rozpaczliwym w półgłos przechodzącym szeptem. Tem spostrzeżeniem, zbyt łatwem do zrobienia, kończę moje porównawcze etnograficzne zestawienie.

Z okazyi otwarcia teatru zajrzała do nas Warszawa i zachwyciła się nami. Nic dziwnego, warszawiacy trafili bowiem na święto teatralne, świąteczny nastrój zgromadzonych w teatrze, odnowioną scenę i t. p., musieliśmy więc z teatralnego, czyli ulubionego dla warszawiaków punktu widzenia, wydać się dodatnio. Gdyby tak prócz teatru, jeszcze inne jakie strony życia łódzkiego zainteresowały nielubiącą wyglądać za rogatki prasę warszawską, zachwyt byłby umiarkowany, ale za to zubożała nieco arystokratka Warszawa, zawiązałaby z czasem korzystną znajomość z bogatą i wpływową plebejuszką... Łodzią. Wiadomo zaś z doświadczenia życiowego, że takie stosunki znajomości i przyjaźni, często obu stronom wychodzą na dobre, a w każdym razie chronią od fałszywych sądów i błędnych mniemań o sobie. Ofiarą takich uprzedzeń do Łodzi padli niedawno panowie Anstadtowie z powodu wizyty delegatów warszawskiego towarzystwa ogrodniczego, którzy oglądali Łódź znów tylko z ogrodniczego punktu widzenia i skonstatowali jakoby, że właściciele Helenowa nie pielęgnują w swym parku pięknej rośliny... gościnności. Szkoda, że jej nie umieli owi panowie odszukać, wbrew zwyczajowi przyjętemu w świecie, że gość szuka gospodarza, nie gospodarz gościa. Delegaci ani nie zawiadomili o godzinie swego przybycia, ani przesłali właścicielowi kart swoich (zwyczajem również w świecie przyjętym), ani też w jakikolwiek sposób nie postarali się z właścicielem parku skomunikować. Robił on mimo to wysiłki, aby odgadnąć godzinę ich przybycia i szukał mających odwiedzić ogród gości. Spotkać się jednak było niemożna, traf bowiem rzadko bywa rozumny, jasnowidzenie również rzadkim jest darem, a stać dzień cały w pełnej uprzejmości postawie przed bramą swej posiadłości i wyczekiwać na przybycie łaskawych gości, byłoby poświęceniem, zwłaszcza w pracowitej Łodzi, zbyt wielkiem i chyba przechodzącem miarę obowiązkowej gościnności. Stało się zatem, że gości warszawskich potraktowano na równi z codzienną publicznością Helenowa, co swemu postępowaniu jedynie powinni zawdzięczać. Tak wygląda w oświetleniu właściwem fakcik, który kilka pism warszawskich zużytkowało, ze szczególnem naciskiem popularyzując nazwisko pp. Anstadtów i ganiąc *Bierhalle*, coby nigdy nie miało miejsca, gdyby ostatnia stała się teatrem gościnności gospodarzy. Na pociechę może sobie właściciel Helenowa powiedzieć: „niezasłużony, ale szczęśliwy!" Mam nadzieję, że inni nasi goście stwierdzą gościnność łodzian i do wizyt u nas zachęcą.

Wizytę taką ma nam oddać niedługo znany podróżnik afrykański, p. Leopold Janikowski. Sądzę, iż odczyt o czarnym lądzie, coraz więcej w modę wchodzącym, licznych mu sprowadzi słuchaczy, niezależnie nawet od celu dobroczynnego, na jaki ma być w części przeznaczony dochód. P. Janikowski badał góry kryształowe w Afryce zachodniej i ciekawe plemiona ludożerców Mpangue v. Fau, nie utraciwszy przy zawarciu tej znajomości żadnego z cennych członków swego ciała, chociaż bywał świadkiem apetytu dzikich na mięso cywilizowanych krzewicieli kultury europejskiej. Podróżnik ma więc wiele do opowiadania o zwyczajach, religii i bycie społecznym czarnych obywateli „najciemniejszej" części lądu, a opowiadania te zwykł ilustrować i uzupełniać ciekawemi okazami etnograficznemi. Sympatyczny podróżnik już raz w Łodzi z katedry prelegenckiej uchylił przed nami rąbka tajemniczej zasłony, pokrywającej ląd afrykański, którą zrzucają powoli różni wielcy i mali Stanleye. Niewątpliwie i teraz zaciekawi nas odczytem, w nowe obfitującym szczegóły i fakty. Dla wiadomości płci pięknej winienem jeszcze dodać, że studya etnograficzno-geograficzne dające, jak wiadomo, materyał cenny dla socyologii, czyli nauki o społeczeństwie i uspołecznieniu, którego znowu podstawę stanowi rodzina, silnie wpływają na rozwój popędów matrymonialnych. Nasz mały Stanley, p. Szolc-Rogoziński, po powrocie z Kamerunu zaptonął ogniem hymenu ku Hajocie i obecnie uprawia z nią razem plantacye kakao, co widząc wielki Stanley i p. Janikowski (czy też odwrotnie p. Janikowski, a potem Stanley), znaleźli obaj swoje Hajoty. Skąd płynie wniosek oczywisty, że awantury lądowe i morskie i porównawcze zestawianie piękności typów kobiecych różnych ple-

mającego połączyć Wołgę z Donem, oraz projekt pogłębienia rzeki Donu.

— Flota ochotnicza ma w tym roku otrzymać 600,000 rubli zapomogi.

Drogi żelazne.

— Towarzystwo kopalni węgla kamiennego „Czeladź," jak donosi „Kuryer warszawski", otrzymało pozwolenie na budowę kolei wązkotorowej, mającej przecinać linię kolei wiedeńskiej, do tejże kopalni prowadzącej, z warunkiem, ażeby ruch na rzeczonej kolei wązkotorowej w czasie dokonywania na stacyi manewrów za pomocą parowozu, był całkiem wstrzymany.

— O nowej drodze żelaznej białostocko-łomżyńskiej pisze korespondent „Gazety warszawskiej:" Nowa kolej żelazna białostocko-łomżyńska przetnie okolicę Tykocina w kierunku wschodnio-zachodnim. Linia jest już wytkniętą i jeżeli kierunek podczas tego lata przez inżynierów wyznaczony będzie uznanym za najlepszy, co jest prawie niewątpliwem, to droga ta, wychodząc ze Starosielc, stacyi kolei brzesko-grajewskiej, pod Białymstokiem położonej, będzie przechodziła koło miasteczka Choroszczy (w którem znajduje się wielka fabryka kortów, firmy Moesów). Następnie pójdzie ponad Narwią do wsi Kruszewa, gdzie przetnie powyższą rzekę, odgraniczając Cesarstwo od Królestwa. Dalej koło wioseк kościelnych Kobylino, Rutki i Puchały podąży do wsi Starej Łomży, gdzie o 3 wiorsty od miasta Łomży ma być zbudowana stacya łomżyńska. Oznaczenie stacyi nie jest jeszcze ostatecznie zatwierdzonem. Cała ta linia 10 do 11 mil długa ma mieć podobno dwie stacye i trzy przystanki. Pierwsza stacya od strony Białegostoku miała się znajdować we wsi Kruszewie na prawym brzegu rzeki Narwi. Tym sposobem okolica Tykocina byłaby pozbawioną blizkiej stacyi i dlatego obywatele i mieszkańcy okoliczni wnieśli zbiorowe podanie, prosząc, aby stacya znajdowała się na lewym urzędu Narwi w Królestwie, a nie na prawym w powiecie białostockim, który posiada do zbytku dróg żelaznych i stacyj kolejowych. Byłoby to bardzo pożądanem, ale więcej pod względem wygody osobistej, niż handlowej. Tak przynajmniej mają się rzeczy obecnie, gdy na wywóz dboża za granicę liczyć nie możemy, tylko na korzystniejszy zbyt do młyna parowego w Stelmachowie, pod Tykocinem. Młyn ten w razie posiadania w pobliżu stacyi drogi żelaznej nie będzie w dzisiejszej konieczności nabywania zboża od okolicznych ziemian, ale potrafi sprowadzić sobie takowe z południowych gubernij Cesarstwa, z któremi konkurencya obniża zawsze cenę. Dla Tykocina, który ma bliżej stacyę kuszyńską, na drodze brzesko-grajewskiej, nowa droga będzie miała znaczenie jedynie udogodnienia komunikacyi z Łomżą.

— W lecie r. b. dokonane były badania nad budową nowej drogi żelaznej, która ma połączyć dorzecze rzeki Oki z rzeką Wyczegdą, w tem miejscu, gdzie ta ostatnia jest spławną. Projektowana droga zaczyna się przy fabryce bogosłowskiej i przejdzie przez powiat czerdyński, guberni permskiej. Budowa drogi, jak donoszą „Nowosti", rozpocznie się w roku przyszłym, potrwa nie więcej, jak dwa lata, ponieważ ułatwioną będzie przez dostawę potrzebnych materyałów z fabryki bogosłowskiej.

— Droga żelazna ryzko dynaburska otrzymała pozwolenie na urządzenie odnogi od przystanku „Szpital wojenny" do elewatora na wyspie Andrejewskiej.

Handel.

— Dowóz chmielu na jarmark warszawski w tym roku jest bardzo powolny; podczas gdy w roku zeszłym skończył się w ciągu pierwszych dwóch dni, w bieżącym do ostatniej chwili spodziewane były jeszcze mniejsze partye. W czwartek przeważono jeszcze 329 p. 26 f., a mianowicie partyę zagorzańską hr. v. Donnersmarka, o której już wspominaliśmy, tudzież partyę z Secymina pod Wyszogrodem wagi przeszło 40 p. dostawioną przez p. Kazimierza Czarnowskiego. Tym sposobem ogólna ilość przeważonego chmielu doszła do 1,348 p. 36 f.. a różnica na niekorzyść dowozów tegorocznych w porównaniu z zeszłorocznemi zmniejszyła się do 238 p. 39 f. Sprzedano w czwartek tylko jednę partyę 20 p. chmielu naturalnego drugiego gatunku po 25 r. za pud.

— Odeskie gazety donoszą, że znaczne podniesienie się kursu ruskich pieniędzy i skutkiem tego obniżenie ceny wartości zagranicznych, wywarło wpływ na handel wełną. Dzięki wysokiemu kursowi, znikła możność konkurowania z innemi rynkami wełnianemi, które zaopatrują Europę w ten produkt. Dlatego wywóz wełny z Odesy obecnie jest w stanie zupełnego upadku. Masa wełny leży na składach i oczekuje lepszych czasów.

— „Peterb. wiedomosti" donoszą, że w połowie września wyjechał do Kaszgaru niejaki p. Zubkow, w celu obeznania się z handlem tego kraju, zawiązania stosunków handlowych i zebrania kolekcyj próbek towarów jedwabnych, wełnianych, lnianych i bawełnianych, cieszących się w tym kraju i w sąsiednich posiadłościach azyatyckich znacznym popytem.

Pieniądze.

— Bank państwa, jak donosi „Graždanin", zamierza wprowadzić do swych operacyj asekuracyę pożyczek premiowych.

Przemysł.

— Dzienniki petersburskie znów powtarzają pogłoskę o istniejącym jakoby projekcie ograniczenia udziału cudzoziemców w fabrykach i zakładach przemysłowych.

— W kraju południowo-usuryjskim, w dolinie rzeki Sugann, jak donosi „Graždanin," odkryto pokłady węgla kamiennego, tak wybornego, że może współzawodniczyć z angielskim.

— „Birżewyja wiedomosti" donoszą, że do ministeryum skarbu wniesiono podanie o dozwolenie założenia „moskiewskiego towarzystwa fabryki maszyn", z kapitałem zakładowym 1,500,000 rubli, podzielonym na 300 udziałów, po 5,000 rubli każdy. Siedliskiem zarządu nowego towarzystwa będzie Petersburg. Zgodnie z ustawą towarzystwa, udziały należeć będą mogły tylko do poddanych ruskich. Założycielami towarzystwa są: W. Titow, S. A. i N. Mamontowowie, Jan Mamontow i Michał Gorbow.

Stowarzyszenia.

— W cechu ślusarzy, puszkarzy i ostrogarzy w Warszawie zatwierdzono starszym p. Grzegorza Gutta, a podstarszym p. Pawła Jędrzejewicza.

— W Petersburgu powstaje artel kobieca dla wyrabiania zabawek dziecinnych.

Wystawy.

— Najbliższa wystawa rolniczo-przemysłowa w Wilnie, jak donosi korespondent „Wieku," odbędzie się we wrześniu 1891 roku. Program ma być takisam, jak w roku zeszłym, z tą tylko różnicą, że wystawcy z Królestwa Polskiego (drobni wytwórcy) będą dopuszczeni poza konkursem.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Z ochronki.** Wizyta kwartalna opiekunek w ochronce katolickiej przy ulicy Widzewskiej przypada w tygodniu bieżącym na panie: Grabowską, Gruszczyńską, Heinzel, Herzbergową, Jezierską i Jechalską.

Przypominamy, że w dniu dzisiejszym, o godzinie 4-ej po południu, w lokalu ochronki odbędzie się ogólne zebranie roczne pań opiekunek. Na zebraniu tem komitet zda sprawę ze swej działalności, a nadto panie opiekunki będą mogły przekonać się osobiście, o ile uczęszczająca do ochronki dziatwa skorzystała przez ten rok z nauki religii, robót ręcznych, rysunków, śpiewu i gimnastyki. Wobec ważności zebrania, zachęcanie do licznego w niem udziału wydaje się nam zbytecznem.

(—) **Oddział sądu okręgowego piotrkowskiego** 13 b. m. zjeżdża do Łodzi na dni kilka dla osądzenia spraw karnych przeciwko oskarżonym tutaj zamieszkałym.

(—) **Ćwiczenia zapasowych** przy tutejszym pułku piechoty i 10 brygadzie artyleryi rozpoczęły się od czwartku. Pierwszą partyę powołanych stanowią ci, którzy przesłużyli w wojsku tylko jeden rok. Reszta zapasowych, którym przeznaczono ćwiczenia w tym roku, powołaną będzie w d. 7 i 8 b. m.

(—) **Z Konstantynowa** piszą do nas: Pomiędzy tutejszymi tkaczami ręcznymi panuje wielka bieda, ponieważ fabrykanci łódzcy nie dają już im roboty tyle co dawniej. Miasteczko nasze wyludnia się coraz bardziej; nie mając z czego żyć, kilkudziesięciu tkaczów wyjechało do Cesarstwa, wielu też wyemigrowało do Brazylii.

(—) **Celem kształcenia się w rzeźbiarstwie** wyjeżdża w tych dniach do Lipska Eliasz Aroniak, o którym niejednokrotnie już wspominaliśmy w Dzienniku. Od chwili, kiedy po raz pierwszy zgłosił się do naszej redakcyi, upłynęło już lat kilka. Chłopak ubogi, bez żadnego wykształcenia, któremu nikt nie wskazał nawet najpierwszych zasad rysunku, wykonywał wówczas w oczach naszych figurki z łupku, posługując się jedynie scyzorykiem i igłą. Oczywiście, nie miały one artystycznej wartości, lecz w każdym razie zdradzały już w młodym chłopcu, obok zamiłowania w rzeźbiarstwie, rzetelne zdolności, na które też nie omieszkaliśmy zwrócić uwagi. Domorosłym artystą rzeźbiarzem zajęło się kilku zamożnych obywateli naszego miasta. Dzięki ich pomocy, samouczek zdobył pewien zasób wiadomości szkolnych, nauczył się rysować, przez jakiś czas pracował w jednym z tutejszych zakładów rzeźbiarskich, a potem przeszło przez pół roku na własną rękę, spieniężając niektóre ze swych prac. Ostatnio wykonał większą pracę, płaskorzeźbę owalną, o średnicy $1^1/_2$ łokcia, przedstawiającą grupę osób. Odlew gipsowy z tej płaskorzeźby ma być pomieszczony na wystawie towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Obecnie, jak wspomnieliśmy, Eliasz Aroniak wyjeżdża do szkoły rzeźby w Lipsku, z wdzięcznością w sercu dla swych opiekunów, którzy nie poprzestając na dotychczasowej pomocy, zapewnili mu środki do dalszego kształcenia się w sztuce. Oby zamiłowanie w niej i wytrwałość doprowadziły go na wyżyny prawdziwego artyzmu.

(—) **Z sądu.** W piątek sędzia pokoju 6 rewiru, skazał rzeźnika Oskara Franka, zamieszkałego w domu pod № 826 na Górnym Rynku, na rs. 50, a rzeźnika Wojciecha Pięknieweskiego, zamieszkałego w domu pod № 168 przy ulicy Staro-Brzezińskiej, na rs. 20 kary, z powodu znalezienia kawałków nieświeżego mięsa w ich sklepach.

(—) **Z teatru.** Na piątkowem przedstawieniu, po zniżonych cenach, odegrano „Chatę za wsią", zawsze w Łodzi gromadzącą licznych widzów. Sztukę grano w nowej obsadzie, w której wzięły udział główniejsze siły nowego towarzystwa dramatycznego. Motrunę odtworzyła z wdziękiem i uczuciem panna Morska, starając się nadać tej postaci ową miękkość i poetyczność, w jakie ją pierwotnie uposażyło pióro powieściopisarza, ale w momentach dramatycznieszych, przejścia od cierpliwej rezygnacyi do wybuchu uczucia nieco zamało miały akcentu i siły, co tłómaczy zresztą trudność roli, wynikająca z mglistości niejakiej samej postaci. P. Popławski, jako Janko, znany jest publiczności tutejszej i gra jego w tej roli wielokrotnie wielce zaszczytnie była już oceniona i przez warszawską krytykę. Spotkało go też znowu u nas zasłużone i gorące przyjęcie. Pani B.-Janowska (Aza), przedstawiła nam się poraz pierwszy jako zdolna i inteligentna artystka. Jej Aza nie odznaczała się, coprawda, oryginalnością, ale wykazywała umiejętne skorzystanie z dobrych wzorów, a w scenie z Tumrym w obozie cygańskim w akcie 4-tym, była namiętną, gwałtowną i niebezpieczną cyganką, umiejąc nadać tej scenie akcent szczerości i prawdy. P. Dobrzański (Tumry), widać było, że pracował nad rolą sumiennie, ale na przedstawieniu nie umiał nad nią zapanować, brakło mu potrzebnej po temu siły dramatycznej. Mimo widocznej w opracowaniu roli staranności, nie możemy powiedzieć, aby wykonanie jej odpowiadało usiłowaniom, ani też, aby ta rola odpowiadała uzdolnieniu scenicznemu artysty. Rolę starego Lepińka odegrał w całości nieźle p. Staszkowski, mimika przecież i ruchy całkiem nieodpowiednie dla przedstawianej ludowej postaci, wiele pozostawiały do życzenia. Pan Staszkowski był na starca zamłody, gdy np. lekkim, eleganckim krokiem młodzieńca podchodził ku komorze, wołając na oporną córkę. Scena śmierci miała akcenty prawdy, dowodzące uzdolnienia w tym kierunku artysty, ale w całości nie robiła odpowiedniego wrażenia. P. Winkler był doskonały w roli swata, jak zazwyczaj. Kajtuś p. Gorzkowskiego nic nie pozostawiał do życzenia. Reszta mniej więcej grała zadawalniająco. Publiczności zebrało się dosyć, co dowodzi, że dobry wybór sztuk na piątkowe przedstawienia mógłby im zapewnić pewne powodzenie. Grę artystów oklaskiwano suto, a galerya sprawiała się, jak zwykle... niemożliwie. *H.*

---

mion wzmagną uwielbienie dla płci pięknej, czyli w interesie pomnożenia i szczęścia ludzkości należy popierać studya i nauki etnograficzno-geograficzne i, naturalnie, odczyty z tej dziedziny.

Drugi, poza zwykłym w Łodzi programem sezonu zabaw i widowisk, występ estradowy, zapowiadają nam pod sekretem jeszcze. „Lutnia" warszawska, prawdziwa (nie fałszowana, której niefortunny popis nie wyszedł nam dotąd z pamięci), ma zamiar dać w Łodzi koncert na cel dobroczynny. Nowa więc czeka nas wizyta sympatycznych warszawiaków. Bodajby wpłynęła zachęcająco na inicyatorów nowego projektu, jaki się świeżo wyłonił z gruzów starego... stworzenia w Łodzi towarzystwa muzycznego. Podjęto mianowicie myśl utworzenia chóru śpiewackiego na podobieństwo Warszawy, jakkolwiek bowiem mamy rozmaite *Gesangvereiny*, harmonijnie śpiewać wielu z nas w nich nie może i nie umie, chce więc posiadać chór własny. Jak usłyszymy „Lutnię" warszawską, zachęci to nas pewno do pracy i starań nad stworzeniem własnej. Podwójne ma to dla Łodzi znaczenie. Nigdzie łatwiej nie zawiązują się wzajemne stosunki między dwoma miastami, jak na gruncie różnych stowarzyszeń i instytucyj publicznych, wymieniających usługi między sobą i wspierających się w rozwoju, a choćby tylko czysto towarzyskie utrzymujących związki. Dali nam przykład tego cykliści, którzy poraz pierwszy zawiązali wzajemność towarzysko-sportową między Warszawą i Łodzią.

Honorowus.

11)

Hrabia Wodziński.

CARITAS.

Przekład z francuskiego.

(*Dalszy ciąg—patrz Nr. 223*).

Blada, ze zmarszczoną brewką, przerwała mu:

— To przyjaciółka, Odetta!

Zatrzymał się zdumiony. Zkądże to dziecko mogło o tem wiedzieć? Nie powiedziała mu, powstrzymywana instynktem, którego wówczas nie mogła sobie jeszcze wytłómaczyć: „Znam twój wybór, bo widziałam was oboje, jakeście szeptali i pochylali się ku sobie, gdy ona zaledwie umarła". Ale pod wielkim ciężarem, jaki tłoczył jej serduszko, ukryła główkę na ramieniu ojcowskiem i żałośnie zalkała.

Usiłował pocieszyć ją, wzruszony i zagniewany jednocześnie.

— Nie płacz, moja dziecino, bądź rozsądną. Ona cię będzie kochała; każemy ci zapomnieć, że jesteś sierotą... I ty ją pokochasz, nieprawdaż, pokochasz ją?

Ale twarzyczka jej nagle spochmurniała; przestała płakać i odpowiedziała tylko:

— Nie!

. . . . . .

Ożenił się z nią jednak; nie wierzył w urazę dziecięcą; zresztą pochłonięty swoją namiętnością, interesami, życiem światowem, nie zajmował się zupełnie córką. Nie znał jej. Zawiódł się na jej charakterze, nie wiedział, że cierpienie zbyt wcześnie uczyniło ją dojrzałą. Wkrótce wszakże musiał się przekonać, że to „nie", wypowiedziane dziecinnemi ustami, było postanowieniem silnej woli.

Odetta d'Hautecourt, zostawszy margrabiną de Croixvaillant, nie przestała być dla sieroty intruzem i obcą. Nie nazwała jej nigdy matką, nie nazywała jej również „przyjaciółką", jak za życia matki. Mówiła jej: „pani". A wyraz ten w ustach Cary brzmiał szczególnie surowo i niedowierzająco.

Mała zamknęła się w uporczywem, obojętnem milczeniu, które powoli zaczęło do rozpaczy doprowadzać młodą kobietę, a jednocześnie odstręczało od niej ojca. Owa głucha nienawiść męczyła go i gniewała. Dlaczego to dziecko pozwalało sobie go sądzić. Dlaczego okazywała się nieubłaganą, gdy żona, matka jej, przebaczyła mu? Czyż Carmena nie rozgrzeszyła go w owej chwili, gdy wydawała ostatnie tchnienie, czyż nie szepnęła mu cichutko, przykładając do ucha zimne już prawie usta:

— Ożenisz się z nią! Tak będzie lepiej. Myśl tylko o dziecku; nie dajcie jej cierpieć... Proś ją, aby była dla Cary dobrą. Zapomnę wówczas o wszystkiem i będę tam, wysoko błagała Boga o szczęście dla was.

Następnie, ściskając po raz ostatni dłoń człowieka, którego tak namiętnie, nawet w zdradzie kochała, dodała jeszcze:

— Gdy córka nasza dorośnie, oddasz jej list, który leży w mojem biurku. Nie zapomnij.

Nie zapomniał. List oddany został, gdy Cara kończyła lat piętnaście. Teraz umiała na pamięć ten matczyny testament. Czerpała w nim natchnienie we wszystkich ciężkich godzinach swego życia.

Od owej chwili przeczytania listu, zmieniła się całkowicie. Powiedziała sobie, że życie jej stanie się pokutą. Poświęciła się cała Bogu. Postępowanie jej z macochą zmieniło się również. Nie nazywała jej nigdy matką, nie chcąc profanować tego świętego miana, ale ten wyraz „pani", którego starała się teraz unikać, stracił na surowości.

W miarę wszakże, jak sierota cywilizowała się i oswajała, były to ulubione wyrazy Odetty; ta, obdarzywszy margrabiego synem, co jej dawało pewną wyższość nad zmarłą, odbierała sierocie większą część ojcowskiej miłości. Ale słodka cierpliwość nie opuszczała jej teraz, wobec obojętności i zapomnienia przez ojca.

I w tej chwili, na tym grobie, gdzie wywołała krótką przeszłość swoją, jak gdyby chcąc wziąć na sądzieo tę, której wspomnienie ciągle w jej sercu żyło, ostatnią gorącą modlitwę zaniosła do Boga za tych niesprawiedliwych dla niej żyjących:

— Boże mój — szepnęła — oddaję się w Twoje ręce. Dotykaj mnie, ale ich uczyń szczęśliwymi.

Gorycz smutku ustąpiła miejsca wielkiej pogodzie.

Catalina, zalawszy się z początku gorącemi łzami, oddawna już otarła oczy. Siedząc na stopniu pomnika czytała półgłosem modlitwy ze starej hiszpańskiej książki, zdobnej w kolorowe święte obrazki i zasuszone kwiaty. Ponieważ żołądek teraz zaczynał dopominać się, zbliżyła się więc do młodej dziewczyny i szepnęła łagodnie:

— Carita, może wrócimy, moje dziecię. Od rana jeszcze nic nie jadłaś?

(—) **Wypadek.** Rów przekopany wpoprzek ulicy św. Benedykta, od kilku dni jest niepokryty, co staje się powodem mniej lub więcej przykrych wypadków. Onegdaj wieczorem dorożkarz № 350, odwożąc jednego z mieszkańców ulicy św. Benedykta, z powodu ciemności nie zauważył owej przeszkody i jechał dość szybko. Nagle koń przewrócił się, dorożkarz z konia spadł w błoto, a pasażer uderzył silnie głową o przednie siedzenie. Zanim podniesiono konia i przeprowadzono dorożkę, upłynęło sporo czasu.

(—) **Podrzucone dziecko.** We czwartek p. B. chodząc po lesie miejskim przy planie drogi żelaznej, znalazł porzucone na ziemi półtoraroczne dziecko płci żeńskiej, dające słabe oznaki życia. Podniósł je tedy i zaniósł do dorożki czekającej na niego w pobliżu, a owinąwszy w dery, powrócił do miasta. Nie mogąc dowiedzieć się, do kogo ono należy, postanowił złożyć je w policyi. Pewna jednak kobieta usłyszawszy o znalezionem dziecku, poprosiła p. B., aby je zostawił u niej na wychowanie.

(—) **Kłusownik.** Na gruntach wsi Dąbrówka przyłapano niejakiego C. G., który oddawna poluje bez pozwolenia na cudzych gruntach. Pomiędzy kłusownikiem a kilkoma włościanami przyszło do starcia na pięście. Z walki tej, ponieważ siła przeważająca była po stronie właścicieli gruntu, myśliwy wyszedł mocno poturbowany.

(—) **Napad.** W nocy z piątku na sobotę, około ogrodu miejskiego na ulicy Skwerowej pięciu nieznanych ludzi napadło na Jana Strzelczaka i silnie go pobiło.

(—) **Kradzieże.** W tych dniach o godzinie 3 po południu, trzech wyrostków, izraelitów, handlujących starzyzną, dokonało kradzieży w mieszkaniu pani W. S. w domu pod № 726 przy ulicy Piotrkowskiej na 2 piętrze. Otworzywszy drzwi wytrychem, dwaj z nich weszli do mieszkania, jeden zaś pozostał na straży przy schodach. Pani S. spała w komórce naprzeciwko swego mieszkania, lecz przebudził ją stuk. Spostrzegłszy przez szparę w drzwiach opryszków, narazie bała się wyjść, lecz widząc, że ci rozbili szafę, wyjęli z niej wszystką garderobę i wiele innych cennych przedmiotów, zdecydowała się wyjść z kryjówki, choć jest staruszką i kaleką. Złodzieje, porzuciwszy spakowane rzeczy, zaczęli uciekać, lecz staruszka chwyciła jednego za chałat. Ten wyjął z kieszeni długi nóż kuchenny, chcąc ją ciąć w rękę. Naturalnie, że go puściła. Na krzyk staruszki zbiegli się lokatorzy z pierwszego piętra, lecz złodzieje tymczasem zdołali umknąć, zabrawszy ze stolika kilkanaście rubli. Niedawno pani S. była okradzioną z rozmaitych kosztowności w temsamem mieszkaniu. Wtedy z przestachu zachorowała na nogę i od tego czasu jest kaleką.

Onegdaj wieczorem, jakiś rzezimieszek wszedł na dziedziniec domu przy ulicy Zachodniej i dobierał się do kurnika. Mieszkający obok stróż usłyszał, że ktoś odbija skobel i wybiegłszy, schwycił złodzieja. Przybiegli także lokatorzy z kijami i otoczywszy rzezimieszka, wymierzyli mu doraźną karę.

KRONIKA.

— Silnie rozwinięty w Galicyi ruch emigracyjny włościan do Nowego Swiata, pisze „Warszawskij dniewnik“, zalewa niekiedy swą falą i nasze miejscowości pograniczne, oraz niektóre centra fabryczne naszego kraju, jako to: Łódź, Zgierz, Tomaszów. W ostatnich czasach władze kilkakrotnie wykrywały działalność występną agentów biur zagranicznych emigracyjnych. Agenci owi, obiecując złote góry w Ameryce, namawiają łatwowiernych włościan i robotników fabrycznych do emigracyi do Nowego Swiata. Jeżeli w Galicyi ruch emigracyjny wywołany jest przez smutne warunki ekonomiczne jej życia, to w Królestwie Polskiem, którego stan pomyślny zwiększa się z każdym rokiem, niema przyczyn do rozwoju tego ruchu, lecz skutkiem ludzkiej słabostki pragnienia więcej i dążenia do dorobienia się łatwą drogą, agentom emigracyjnym udawało się łowić w swe sieci łatwowiernych. W ostatnich miesiącach wieści o próbach wychodźctwa zaczęły się powtarzać częściej, niż przedtem. Najwięcej prób tego rodzaju poczyniono w Łodzi, Zgierzu i Tomaszowie. Oczywiście, agenci biur emigracyjnych skorzystali z pewnego zmniejszenia się wytwórstwa w fabrykach tamecznych i zaczęli pobudzać robotników do wychodźctwa do Brazylii. W miastach fabrycznych zawsze jest dużo ludzi bez dachu, zdemoralizowanych, stroniących od pracy, a chciwych pieniędzy, nabytych łatwą drogą, dlatego też niema się czemu dziwić, że zjawiło się wielu życzących sobie wyjechać do Brazylii, którą agenci emigracyjni starali się wystawić, jako raj ziemski. Srodki przedsięwzięte przeciwko występnej działalności agentów, powstrzymały ten ruch. W ciągu ostatnich dwóch tygodni wieści o próbach podobnych, na szczęście, powtarzać się przestały.

— Od stawiennictwa do losowania wyłączeni są: 1) popisowi, korzystający z ulg pierwszej kategoryi, z wyjątkiem żydów, którzy obowiązani stawić się koniecznie; 2) ci, którzy po wciągnięciu do list poboru otrzymali święcenia kapłańskie wyznań chrześciańskich; 3) wychowańcy zakładów naukowych i 4) ci, którzy otrzymali odroczenia ze względów majątkowych. Wynagrodzenie, w ilości rs. 50, za przytrzymanie żyda, uchylającego się od spełnienia powinności wojskowej, ma moc obowiązującą i w tegorocznym poborze.

— Z lasów księstwa łowickiego ma być sprzedane drzewo na sumę 104,958 rubli.

— „Peterb. wiedomosti“ donoszą, że wkrótce odbędą się narady w kwestyi obmyślenia środków podania pomocy ekonomicznej włościanom w tych miejscowościach gdzie działki gruntowe są bardzo małe.

— Ministeryum wojny, jak donoszą „Birżewyja wiedomosti“, ma poczynić próby użycia psów w czasie wojny do straży przy furpoczach.

Warszawa.

— Grono malarzy warszawskich postanowiło wysłać dość znaczną liczbę obrazów do Kijowa, na czas kontraktów.

— Skutkiem wygórowanych żądań przedsiębierców, sprawa urządzenia kamery dezinfekcyjnej w Warszawie była w zawieszeniu. Obecnie, jak donosi „Kuryer warszawski,“ przedsiębiercy uznają za możliwe zrzec się głównego warunku, t. j. stałej subwencyi rocznej, co umożliwiło porozumienie się z magistratem. Budowa kamery na placu miejskim w pobliżu stacyi filtrów na Koszykach będzie rozpoczętą na wiosnę.

W Piotrkowie, jak donosi „Tydzień,“ prezydent miasta poruszył kwestyę radykalnego oczyszczenia i wybrukowania koryta Strawy i jej dopływów na całem terytoryum miasta. Główne jej łożysko ma być, według projektu, zamienione prócz tego na kryty kanał. Dla utrzymania zaś w czystości tak samej rzeczki, jak i jej dopływów, będą wykopane dwie w najodpowiedniejszem miejscu sadzawki i znaopatrzone w stawidła.

Charkow. W Charkowie, przy zakładzie obłąkanych urządzono cegielnię, w której pracują chorzy umysłowo. Praca wpływa bardzo dodatnio na umysł chorych.

ROZMAITOSCI.

× **Kamfora.** Skutkiem wyniszczenia lasów kamforowych w Japonii, ceny kamfory podniosły się ogromnie w ostatnich czasach. Jest obawa że kamfora wkrótce zupełnie zniknie z rynków handlowych.

× **Realizm na scenie.** „Figaro“ opowiada z okazyi wznowienia sztuki „Duc Job“, iż aktor Prevost, grający w niej wieczór za wieczorem zjadał na każdem przedstawieniu pół tuzina ostryg, kawał pasztetu i sałatę. Najbardziej zaś realizm panuje w „teatrze francuskim“. Tam naiwna w komedyi „Bonhomme Jadis“ musi co wieczora zjeść talerz zupy cebulowej. Daremnie z powodu odrazy do tej potrawy artystka prosiła o zmianę zupy na inną; nieubłagana „prawda“ wymaga, żeby jadła ciągle znienawidzoną zupę cebulową!

× **Rachunek malarza.** (Z „Encyklopedyi humoru“). Stosownie do ugody, wykonawszy różne roboty w sali obrazowej, wymieniam je, wraz z należytością, jak następuje: 1) ponieważ babka jejmościna straciła zupełnie kolor na twarzy, przeto nanowo pomalowałem ją czerwono, nadto dorobiłem jej korki do trzewików i poprawiłem jej czub na głowie, za co mi się należy fl. 18; 2) dworakowi z łaski wypadłem dodatem torbę na grzbiet i kij w rękę, których już tylko ślad pozostał fl. 12; 3) na obrazie przedstawiającym ucztę, spędziłem muchy z miodu, na półmisek dodałem parę kotletów; siedzącym przy stole stosownie do potrzeby, jednym porobiłem rumieńce, drugim usta śmiejące, innym zamrużone powieki; jakiemuś tłustemu jegomości, dźwigającemu się kawałem pieczeni, rozdartą trochę gębę skleiłem, innemu zaś szpilkę z zębów wyjąłem, za co fl. 64; 4) za przyprawienie wąsa jeźdźcowi i pół ogona końlowi fl. 10; 5) w pałącej się Troi powiększyłem płomienie, a Anchyzesa, dźwiganego przez Eneasza, poprawiłem na grzbiecie i za to fl. 15; 6) za naprawienie buta synowi marnotrawnemu, z którego mu palce wyłaziły, fl. 6; 7) za zrobienie rzęsistych łez pannie młodej, idącej do ślubu fl. 6; 8) elegantowi naprawiłem dziurę we fraku, a jego kochance ubieliłem pończochy, za co fl. 9; 9) za wprawienie dwóch zębów szczekającemu Cerberowi fl. 4; 10) ptaszkom w klatce usłałem gniazdka, dodałem siemienia i odmieniłem wodę, fl. 8; 11) za odświeżenie skąpcowi czterech lat różnokolorowych fl. 8; 12) muzykusowi pękniętą kwintę spoiłem fl. 1.

TELEGRAMY.

Petersburg, 3 października. (Ag. półn.) Ogłoszono Ukaz Najwyższy o przyjęciu do ksiąg szlachty rodowej ruskiej wychodźcy austryackiego, Józefa hr. Potockiego, po przyjęciu przez tegoż poddaństwa ruskiego.

Nowy Margelan, 3 października. (Ag. p.). Przybył tu p. minister skarbu.

Berlin, 3 października. (Ag. p.). W ślad za Królewcem wiele innych miast w prowincyach wschodnich postanowiło starać się u rządu o pozwolenie przywozu bydła z Rosyi.

Praga czeska, 2 października. (Ag. p.). Słychać, że Rieger z powodu silnego bólu oczów, zmuszony jest udać się na południe i nie będzie prawdopodobnie uczestniczył w zbliżającej się sesyi sejmu czeskiego.

Paryż, 2 października. (Ag. p.). W Nancy aresztowano pod zarzutem szpiegostwa uwolnionego ze służby oficera, nazwiskiem Bonnet. Zeznał on, że pobierał od rządu niemieckiego po 300 fr. pensyi miesięcznej, a oprócz tego po 15 fr. dziennie na wyjazdy.

Ateny, 3 października. (Ag. p.). Przybył tu Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Aleksander Michałowicz na pokładzie jachta „Tamara.“

Konstantynopol, 3 października. (Ag. p.). Wczoraj komisya specyalna rozbierała przyjęte przez komisyę kościelną uchwały, brzmiące przychylnie dla przywilejów patryarchatu ekumenicznego i armeńskiego. W sprzeczności z temi uchwałami komisya ministeryalna postanowiła przyjąć dymisyę patryarchy, zalecić metropolitom, aby powrócili do swoich eparchij, pozostałym zaś, aby zarządzali dalej w synodzie i przystąpili do wyboru zastępcy patryarchy. Rozstrzygnięcie kwestyi przywilejów odłożone ma być do wyboru nowego patryarchy. Synod odpowiedzieć ma odwołaniem się do wszystkich samoistnych kościołów wschodniego obrządku.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 3 października. Weksle król. terio. na Berlin (2 d.) 38.50 żąd., 38.90, 95, 97½, 39 kup.; Londyn (3 m.) 7.92 żąd.; Paryż (10 d.) 31.70 żąd., 31.25, 30, 35 kup.; Wiedeń (8 d.) 71.30 żąd.; 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego d. 88.90 żąd.; małe 88.25 żąd.; 5% pożyczka wschodnia I emisyi 102.00 żąd., II em. 102.00 żąd., III em. 103.50 żąd.; 4% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 87.65 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I seryi 94.85 żąd., III ser. lit. B 93.59 żąd., 93.10, 25 kup., V seryi małe 94.00 żąd.; 6% listy zastawne miasta Warszawy I 99.25 żąd., II 98.00 żąd., III 95.80 żąd., IV 94.10 żąd., 93.70 kup., V 93.70 żąd., 93.50 kup.; 5% obligi miasta Warszawy małe 90.50 żąd. Dyskonto: Berlin 5%, Londyn 5%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 6%. Wartość kuponu z potrąc. 5%; listy zastawne ziemskie 133.3, warsz. I i II 2.6, Łodzi 200.2, listy likwidac. 128.8, pożyczka premiowa I 105.5, II 26.4.

Petersburg, 3 października. Weksle na Londyn 79.40. II pożyczka wschodnia 102½, III pożyczka wschodnia 103.50, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 130.00, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 269.00, petersburskiego banku dyskontowego 604.00, banku międzynarodowego 480.00, warszawskiego banku dyskontowego —.—.

Berlin, 3 października. Banknoty ruskie zaraz: 253.50, na dostawę 254.00, weksle na Warszawę 252.80, na Petersburg kr. 252.25, na Petersburg dł. 254.50, na Londyn krót. 20.37½, na Londyn dł. 20.15½, na Wiedeń 180.90, kupony celne 324.60; 5% listy zastawne 73.20, 4% listy likwidacyjne 69.10, pożyczka ruska 4½ z 1880 r. 97.30, 4½ z 1887 r. 71.10, 6% renta złota 111.40, 5% r. zł. z 1884 r. 106.50, pożyczka wschodnia II em. 81.30, III emisyi 82.00, 5% listy zastawne ruskie 109.25, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 181.00, takaż z 1866 r. 171.00, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 241.50, akcye kredytowe austryackie —.—, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego —.—, dyskonto niemieckiego banku państwa 5% prywatne 4½.

Londyn, 3 październ. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 98¼, 2½% Konsole angielskie 94½.

Warszawa, 3 października. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, pstra i dobra 480—510, biała 525—540, wyborowa 570—600, żyto wyborowe 415—420, średnie — — —, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — — —, owies 225—250, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — — liniany — — za pud.

Dowieziono pszenicy 300, żyta 1500, jęczmienia — , owsa 300, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 3 października. Okowita 78%, z akcyzą po k. 94%. Hurt. sklad. za wiadro kop. 845 — 848. Syzmki za wiadro kop. 857 — 862 (z dodad. na wyszkn. 2%).

Petersburg, 3-go października. Łój w miejscu 44.00. Pszenica w m. 9.50. Żyto 6.40. Owies w m. 3.80. Konopie w m. 41.00. Siemie lniane w m. 11.50. Deszcz.

Berlin, 3 październ. Pszenica 183—196 na wrz. 190.25, na listop. grudz. 187.00. Żyto 165 — 176, na wrz. paźdz. 176.50, na grudz. 166.00.

Havre, 3 października. Kawa good average Santos na wrzes. 112.50, na grud. 107.00, na marzec 1891 r. 100.00. Mocno.

Liverpool, 2 października. Bawełna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 12,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1500 bel. Stale. Middling amerykańska: na październik — — — —, na październik listopad 5¾, nabywcy, na listopad grudzień 5³⁹/₆₄ nabywcy, na grudzień styczeń 5¾ sprzedawcy, na luty marzec 5⁴¹/₆₄ nabywcy, na marzec kwiecień 5⁴²/₆₄ nabywcy, na kwiecień maj 5⁴³/₆₄ nabywcy.

New-York, 2 października. Bawełna 10⅜. w N. Orleanie 10¹/₁₆.

New-York, 2 października. Kawa (Fair - Rio) 20.75. Kawa Fair-Rio № 7 low ordinary na sierp. 17.42. na paźdz. 16.42.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 3	Z dnia 4
Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	39.30	40.10
na Londyn za 1 £.	7.92	8.06
na Paryż za 100 fr.	31.70	32.30
na Wiedeń za 100 fl.	71.30	72.30
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	88.—	88.90
Ruska pożyczka wschodnia	101.65	101.50
„ 4% poż. wewnz. r. 1887	87.85	87.75
Listy zast. ziem. Seryi I	94.50	94.85
„ „ „ „ V	93.50	93.60
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	99.25	99.50
„ „ „ „ V	93.70	93.80
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—.—	95.—
„ „ „ „ II	—.—	92.—
„ „ „ „ III	—.—	91.50
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	253.50	252.85
„ na dostaw.	253.25	253.25
Dyskonto prywatne	4½	4½

Monety i banknoty:	Not. urzęd.	Not. nieurz.
Imperyały i półimperyały I	zr. ż.	
Emisyi 17 grudnia 1885 roku	—	—
Półimperyały stare	—	—
Funty sterlin. w banknotach	—	—
Marki niemieckie	—	39½
Austryackie banknoty	—	71½
Franki	—	32
Wartość rublakreet. w złocie	—	—
Kupony celne	—	127½

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 3 października:

W parafii ewangelickiej. 3: Antoni Streich z Klarą Mils, Adam Ludwig z Dorotą Sonnenberg, Gustaw Sperber z Bertą Angsburger.

Zmarli w dniu 3 października

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 10, w tej liczbie chłopców 7, dziewcząt 3, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: Aleksander Staszewski, lat 36, Maryanna Górska, lat 53.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt — dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: Maryanna Rex z Hassów, lat 63, Wilhelm Edward Grau, lat 53.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Elpidyński z Piotrkowa, St. Panficki z Malanowa, Enderlin z Oporowa, E. Schönfeld z Rawska.

Grand Hotel. Lasowski i Rüger z Petersburga, M. Landmann z Furth, W. Bigwand z Oldham, Kamiński i Helbig z Warszawy.

Hotel Victoria. Stoldberg z Ozorkowa, Kaczkowski z Kalisza.

(D. c. n.).

OGŁOSZENIA.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W NIEDZIELĘ, dnia 5 października

Jestem Zabójcą

KOMEDYA w 1 akcie, Alek. hr. Fredry.

OSOBY:

Kokoszkiewicz	p. Winkler
Klara jego wychow.	p-na Morska
Dormund jego przyjac	p. Staszkowski
Karol Marski	p. Dobrzański
Filip	p. M. Trapszo
Zuzia	p-na Pichorówna

Rzecz dzieje się u Kokoszkiewicza

Przysięga Horacego

KOMEDYA w 1 akcie, Henryka Marger.

OSOBY:

Pan Dubrenie	p. Popławski
Julja de Santuis	p-ni Janowska
Horacy Gerard	p. Janowski
Róża Copin	p-na Pichorówna

Scena w Paryżu.

Strachy w Zamczysku

CZYLI

Bojomir i Wanda

OPERA KOMICZNA w 2 aktach, muzyka Karola Kurpińskiego.

OSOBY:

Dobrosław właściciel zamku	p. Marecki
Wanda jego córka	p-na Calory
Bojomir	p. Olszewski
Łucya powiernica Wandy	p-ni Bronikowska
Nikita, góral	p. Gorzkowski

Rzecz dzieje się w zamku na Czorsztynie.

CZARDASZ pas de deux odtańczą: P-na Lewandowska i p. Zaborski.

Porządek przedstawienia 1 Jestem Zabójcą, 2 Przysięga Horacego, 3 Czardasz, 4 Bojomir i Wanda.

Dr. Lidya Złobina

z PETERSBURGA

przyjmuje chorych (kobiety i dzieci) codziennie od godziny 12—3, ulica Zachodnia № 55. 1880—3—1

Dr.

Maksymiljan Cohn

powrócił z za granicy.

1804—6—1

Dr. J. Birencweig

wyłącznie chor. weneryczne i skórne, róg Południowej i Wschodniej vis-à-vis domu p. Abla № 48, prz. od 11—1 w poł. i od 3—7 wiecz. 1866—50—0

DENTYSTA

B. Brzozowski

(w Rosyi i Niemczech aprobowany) powrócił, mieszka przy ulicy Piotrkowskiej № 39, dom p. Czapiewskiego, nad cukiernią p. Wüstehubego. 1881—4—1

Do SZKOŁY FABRYCZNEJ potrzebny jest

NAUCZYCIEL z patentem,

język niemiecki wymagalny, pierwszeństwo ma kawaler albo bezdzietny. O warunkach dowiedzieć się w Piotrkowie w hucie szklannej. 1878-3-1

Podziękowanie.

Pani **Gabryela Żukowska**, nauczycielka kroju, wszelkich konfekcyj damskich podług najnowszego systemu wiedeńskiego, otworzywszy swój zakład nauki kroju, przy ulicy Dzielnej № 26, zjednała sobie ogólne uznanie u pań uczęszczających na Jej nader zrozumiałe wykłady; a że swoją znajomością sztuki w stosunkowo bardzo krótkim czasie wszczepiła w nas wielkie korzyści, przeto w imieniu kilkunastu Pań składamy Jej publiczne podziękowanie i życzymy z całego serca, aby i nadal cieszyła się tą samą sympatyą, jaką sobie między nami zjednała.

Łódź, dnia 26 września 1890 r.

Zofja Starowicz.
Karolina Marczewska.
Juljanna Zajfert.
Marya Kwiatkowska.

1832—1

W domu pod Nr. 514aa Pasaż Meyera, gdzie fotografia B. Wilkoszewskiego w m. Łodzi, otwartą została pod firmą

B. WILKOSZEWSKI & J. SCHUBERT

PRACOWNIA

robót pozłotniczych

a mianowicie: **ram złoconych** do **luster i portretów,** ram z listew wszelkiego gatunku, tak masą nakładanych jako i masiw drewnianych rzeźbionych, do fotografii, sztychów, oleodruków, chromolitografii i t. p. Przyjmują się zamówienia na złocenie **kościołów, ołtarzy, sztukateryi, mebli, salonów.** Firma gwarantuje za **dobroć** powierzonych robót, które pod względem gustu, elegancyi i wykończenia w niczem nie ustąpią, tak warszawskim jako i zagranicznym. Roboty wykonywują się podług **najświeższych modeli zagranicznych.**

CENY UMIARKOWANE.

Pracownią kieruje dingoletni i doświadczony współpracownik najpierwszych Warszawskich fabryk p. **J. Schubert,** 1835—0—1

Lekcye Tańców

udzielam u siebie, w domach prywatnych, na pensyach i wszelkich zakładach naukowych. ZAPISY przyjmuje **zakład fryzyerski** W-go **Sznajdra,** Hotel Victoria.

St. Zaborski,

art. baletu i nauczyciel tańców 1854—3—1

Nagrody rs. 3.

We środę pomiędzy godz. 9 a 11 wieczorem zgubiono notes zawierający różne ważne notatki, bilety wizytowe, gotówką rs. 20 w dwu asygnatach nowego stempla i bilet wojskowy czerwony wydany przez komisyę poborową powiatu łowickiego na imię Władysława Rowińskiego. Kto zwróci powyższą zgubę do administracyi „Dziennika Łódzkiego" otrzyma powyższą nagrodę. 1871—3—1

Drzewa ALEJOWE

piękne, duże, w pniach silne, poszukuje **park „Juljanów"** pod Łodzią. 1860—12—1

Wracając od litografa pana Krukowskiego przez Piotrkowską ulicę

zgubiłem pugilares,

zawierający kilkanaście rubli, **paszport,** oraz inne potrzebne **dokumenty.** Znalazca zechce łaskawie zwrócić do pana Imbrzyczka, ulica Piotrkowska № 51 nowy, **zatrzymując sobie gotówkę jako nagrodę.** 1873—2—1

Ulica Ś-go Andrzeja № 761-F

dwa pokoje

i kuchnia ZARAZ do wynajęcia. Stróż wskaże. 1882-3-1

KUPUJĘ

obrazy olejne stare,

ulica Piotrkowska № 108, III piętro od frontu.

Zeydel.

1870—5—1

FILIA Warszawskiej fabryki OBUWIA N. S. Leizermena

ŁODZI,

Piotrkowska N. 45, d. Wiślickiego.

Poleca na nadchodzący sezon zimowy obuwie w wielkim wyborze, wszelkiego rodzaju dobrze, elegancko i trwale wykończone. Obstalunki wykonywa się spiesznie i po cenach umiarkowanych. 1748 8-1

Mam honor donieść Szanownym mieszkańcom m. Łodzi i okolicy, że otworzyłem

MAGAZYN

OBUWIA

w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej № 69, vis-a-vis Grand Hotelu

Polecam się łaskawym względom z uszanowaniem

Aleksander Opitz.

1852—2—1

Nagrody rs. 2!

W sobotę d. 4 września **zginął piesek mops** szary z obciętemi uszami, wabi się „Trezor" kto odprowadzi takowego do mego składu wędlin ulica Konstantynowska, dom własny, otrzyma powyższą nagrodę.

Ignacy Rasalski.

1879—1

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

Krystyana Wutke

w ŁODZI, ulica **Zawadzka,** dom W-go Scheiblera, poleca:

WIELKI WYBÓR

materyałów krajowych i zagranicznych

na SEZON JESIENNY.

CENY UMIARKOWANE.

1833—9—1

Oddział sprzedaży detalicznej

HURWITZ i Syn

w ŁODZI, ulica **Piotrkowska,** dom S. Rosenblatta poleca:

wielki wybór krajowych i zagranicznych towarów, jako to.

szewioty, kamgarny i t. p.

Ceny stałe! 1779—10—1

Młody człowiek,

chrześcianin, który już jako buchalter pracował w jednej z większych firm tutejszych, prosi litościwe osoby o jakiekolwiek zajęcie. Łaskawe oferty proszę składać w administracyi „Dziennika Łódzkiego" pod lit. M. D. 1868—3—1

Pilzeńskie piwo.

Szanownej Publiczności i W-gu Gościom moim mam honor niniejszem donieść, że z dniem 1 b. m. w mej **restauracyi hotelu w Victoria** sprzedaję piwo nietylko z browaru Pp. Gelich, lecz także **prawdziwe Pilzeńskie** i tak zwane **„Exportowe"** pożądane przy śniadaniach

Poręczając za smaczną i zdrową kuchnię, polecam się z powyższem piwem i zostaję

z głębokim szacunkiem

E. Freudenberg.

1867—5—1

W IMIENIU

Jego Cesarskiej Mości

roku 1890 miesiąca Lipca dnia 10.

Izba Sądowa Warszawska (III Cyw. Dep.) w następującym komplecie: Prezes N. K. Swieczyński, Sędziowie Izby: T. J. Bartoszewicz i N. I. Kapustjanski. p.o. Pomocnika Sekretarza J. I. Żabiński. Po wysłuchaniu sprawy z powództwa Teodora Brün, fabrykanta w Warszawie, Hoża 55 zamieszkałego, przeciwko Prywie Rosenblum, handlującej, w asystencyi męża Chaima Rosenblum działającej, w Lublinie zamieszkałej, o zakazanie naśladownictwa etykiet Brüna; w rozpoznaniu apelacyj stron obu od Wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie z d. 15 i 19 grudnia 1889, którym postanowiono: „pozwanej Prywie Rosenblum zabronić naśladownictwa etykiet i firmy powoda Teodora Brüna na wychodzących z jej fabryki w Lublinie wyrobach tabacznych, jak niemniej zakazać jej używania marki fabrycznej, stanowiącej własność fabryki Brüna w Warszawie, a mianowicie: zabronić jej użycia na wyrobach białego klucza na czarnem tle, powodowi Brünowi pozostawić możność dochodzenia w drodze wykonawczej od pozwanej Rosenblumowej szkód i strat, powyższemi czynami zdziałanych w wysokości nie większej, jak tysiąc rubli. Dalsze żądania Brüna bez skutku pozostawić i koszta procesu Brünowi od Rosenblumowej zasądzić w kwocie rs. 34 kop. 60".

Izbą Sądowa w Warszawie postanowiła: wyrok Sądu Okręgowego zatwierdzić, apelacye stron obu oddalić, koszta apelacyjne skompensować i t. d.

Zgodność tłómaczenia z oryginalnym listem wykonawczym świadczę:

Obrońca TEODORA BRÜNA

1877-3 ***Julian Szenmann.***

Magazyn Mód

HELENY NIKLAS

Piotrkowska Nr. 64 vis-a-vis Lorentza.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że na **sezon zimowy** został zaopatrzony

w wielki wybór kapeluszy

i sprzedaje takowe po bardzo przystępnych cenach.

1815—6—1

LECZNICA prywatna

wyłącznie dla chorych **wenerycznych** i dla **kobiet.** Godziny przyjęcia: choroby **weneryczne i skórne** od 9—11 z rana; **choroby kobiece** od 3—6 po poł. Ulica **Piotrkowska Nr. 39,** dom W-go **Czapiewskiego,** nad cukiernią Pana **Wüstehube** 1647—20—1

Fabryka Kołder Watowych

EMMY RAMPOLD

Kamienna (Finstra) Nr. 1418-c, 2 piętro

poleca:

Wielki wybór KOŁDER: atłasowych, wełnianych i jedwabnych, czysto jedwabnych „Surah", kaszmirowych, adamaszkowych wełnianych i bawełnianych, po bardzo przystępnych cenach.

Nowość! Kołdry na wacie wełnianej. Kołderki dziecinne. 1803—0—1

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Bolesław Knichowiecki** Дозволено Цензурою 21 Сентября 1890 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**